Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie k. 2 — za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 2[illegible]5 **Kraków, Czwartek dnia 11 Grudnia 1902.** **Rok X.**

Redakcja, Administracja i Dział inseratowy „Głosu Narodu" przeniesione zostały z dniem 19 listopada b. r. do domu W. p. Romana Chmurskiego, tam, gdzie Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców, róg ulicy św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Wieża Babel.

II. Zacznijmy od żydów... Ich stanowisko w kwestji własnej narodowości jest raczej arcyzabawnem widowskiem, aniżeli walką z przekonania i uczucia. Spierają się oni między sobą o kwestję, czy są — jako żydzi — narodem żydowskim, czy nie i czy „jako naród mają dążyć do odbudowania swej ojczyzny, czy nie?" — Już sam tego rodzaju spór zakrawa na kpiny. Jeśli (co prawdopodobniejsze) nie jest walką pomiędzy wyrachowaniem a obawą, boć starsi, wyrachowani żydzi, wiedzą o tem bardzo dobrze, ile stracić mogą na zdjęciu ze siebie maski „asymilowanych" Polaków, Rusinów, Węgrów, Rumunów, Rosjan, Francuzów i t. d. Młodsza zaś generacja, ta, która za zdaniem starszych, skutkiem nowoczesnych prądów narodowościowych iść nie chce, żenuje się spełniać rolę narodowościowego komparsa pośród narodów niezdy..wskich. Stąd spór. Ponieważ zaś wiemy, że w szczerość żydów nigdy wierzyć nie można, zwłaszcza tam, gdzie się rozchodzi o interes bytowania, więc przystąpmy do rozpatrzenia tego żydowsko narodowościowego sporu z wielką ostrożnością...— Wszystkie bowiem strony walczące są nam zarówno podejrzane i wszystkie one, skłębiając się i zwalczając wzajem, prędzej czy później staną wszystkie razem na tym samym punkcie, z którego wyszli, to jest na punkcie pozorów, że są czem innem, a nie żydami... — Boć trzeba być bardzo naiwnym, ażeby po tysiącletnim doświadczeniu uwierzyć raptem, że żyd wytrwa w szczerości dążenia ku odbudowaniu swej historycznej a utraconej ongi ojczyzny, lub że się da zaasymilować. — „Idea" asymilacji, jako taka, nigdy przez ogół żydów szczerze wyznawaną nie była, wyznawaną była i propagowaną tylko przez nieżydów, albo przez jednostki żydowskie, które jako wyjątki żadnej reguły stanowić nie mogą.— Mieliśmy żydów, mniej lub więcej sprzyjających danemu narodowi, ale żydów zaasymilowanych de facto nie było n gdy. Również t. zw. „idea" odbudowania przez żydów swej ojczyzny Palestyny, jakkolwiek datuje od bardzo dawna, to jednak do dnia dzisiejszego jest ciągle tylko pozorną, bez najmniejszego faktycznego znaczenia. Syonizm, to tylko punkt wyjścia dla żydostwa w jego najrozmaitszych życiowych opresjach.

Dla dobra państwa, czy ministra?

Propozycje ugodowe czeskie. — Czesi z Moraw i Słowianie Śląska proszą o głos. — Egoizm Niemców. — Samolubstwo rządu. — Zgoda czesko-niemiecka, jako środek ratunku dla dra Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na opracowane przez Niemców czeskich propozycje pokojowe, Czesi królestwa czeskiego odpowiedzą przedłożeniem propozycyj własnych. Dopiero po tej odpowiedzi czeskiej będzie można zmierzyć przedział, jaki dzieli poglądy niemieckie od poglądów czeskich na podstawie przyszłego porozumienia. Rozmiary tego przedziału powiedzą, czy porozumienie należy wogóle do rzeczy możliwych.

Ze stanowiska ogólno państwowego kompromis czesko-niemiecki jest nietylko pożądanym, ale nawet koniecznym. Państwo całe, wszystkie kraje koronne i wszystkie narodowości, wchodzące w skład Austrji, płacą i szwank ponoszą rozliczny skutkiem tego, że z racji nieuregulowanych stosunków politycznych w Czechach, raz Niemcy, to znowu Czesi hamują prawidłowy obrót machiny parlamentarnej. Czy przecież do takiego kompromisu przyjdzie, do kompromisu, który, rzecz jasna, może być tylko zawieszeniem broni? Trzeba pamiętać bowiem, iż walka w Czechach jest epizodem w łańcuchu walk między światem niemieckim i słowiańskim. Te walki dostaliśmy w spadku po praojcach i przekażemy też je wnukom i prawnukom w dziesiąte pokolenie.

* *

Na razie przecież, na kilka lat kompromisu wymaga dobro już nie tylko państwa, lecz nawet stron walczących. Trzeba odetchnąć, nabrać sił.. Lecz przeszkadza temu wiele okoliczności. Przedewszystkiem samolubstwo chytre Niemców. W Czechach samych, stosunki ukształtowały się tak, iż mniejszość niemiecka jest istotnie mniejszością. W Sejmie czeskim i w czeskim Wydziale krajowym rządzi — według praw logiki — większość. Tą większością są Czesi. I dlatego Niemcy domagają się wyjątkowego stanowiska, przywilejów, które zasłoniłyby ich wobec woli większości. W gruncie rzeczy bowiem propozycje niemieckie są systemem środków politycznych, knebluj..cych większość i nie pozwalających, by ta większość mogła korzystać w kraju z przysługujących sobie praw.

Na Morawach i na Śląsku — wbrew słuszności i logice — mniejszość niemiecka rządzi krajem i komenderuje większością słowiańską. Te większości słowiańskie na Morawach i na Śląsku proszą teraz o głos. Chcą — chcą bardzo słusznie — by te same środki polityczne, paraliżujące większość czeską w Sejmie praskim, dano Słowianom Moraw i Śląska. Niech z ich pomocą bronią się przeciwko zachciankom panów niemieckich z Berna i z Opawy. Lecz tutaj właśnie wychodzi na jaw samolubstwo Niemców, ich chytrość, ich zła wiara.

W Czechach samych nie uznają woli większości. Na Morawach i na Śląsku pragną podtrzymać nadal system panowania mniejszości nad większością.

I to jest pierwszem z niebezpieczeństw, czyhających na uniemożliwienie kompromisu w parlamencie.

* * *

Poza samolubstwem narodowem przeszkadza wszelkiemu zawieszeniu broni samolubstwo jednostki.

Dr. Körber, prezes ministrów austrjackich, pragnie kompromisu. W jego oczach kompromis ma być jedynie chwilowym środkiem ratunku, który umożliwiłby gabinetowi urzędniczemu dalsze rządy.

Od końca roku dzieli nas dni dwadzieścia. Czesi uniemożliwili do tej pory obrady nad prowizorjum budżetowem, uniemożliwią zapewne załatwienie tegoż prowizorjum w sposób parlamentarny. Trzeba będzie sięgnąć po paragraf czternasty. Lecz sięgając po ten paragraf czternasty, prezes ministrów mimowoli przyzna, że jego tryumfalne zapewnienia, jakoby uzdrowił parlament w ciągu 1901—1902, były złudzeniem. Takie przyznanie będzie się równało ciężkiej klęsce politycznej. Zaświadczy ono, że trzy lata systemu Koerberowskiego, miliard długów, rozbijanie stronnictw, państwu istotnie oddanych, na korzyść grup, głoszących potrzebę rozbicia Austrji, — że to wszystko nie przydało się na .nic, literalnie na nic.

Tej kompromitacji dr Koerber chce uniknąć. I dlatego jego prasa, dzienniki notoryczne półurzędowe, niby to imieniem lewicy niemieckiej oswiadczają Czechom, iż przed rozpoczęciem jakichkolwiek układów muszą zaprzestać obstrukcji. Niemcy czescy nie zasiądą do stołu konferencyjnego, jeżeli równocześnie w Izbie poselskiej Czesi będą uprawiali obstrukcję.

Że dr Koerber i jego ajenci prasowi na własną rękę występują w imieniu Niemców, bez upoważnienia tych ostatnich, świadczy list otwarty ekscelencji Baernreithera. Były minister handlu, obecnie najgorliwszy zwolennik gabinetu parlamentarnego oświadcza wyraźnie, że kłamią ci, którzy imieniem Niemców żądają przed rokowaniami natychmiastowego zaprzestania obstrukcji. Niemcy chcą zgody z Czechami; obstrukcja czeska w parlamencie odnosi się do stosunku między Czechami i rządem. Są to dwie rzeczy różne. Nie godzi się ich łączyć, gdyż łączenie psuje możliwość zgody. Dr Baernreither chce zgody czesko-niemieckiej dla dobra państwa.

Zaprzeczenie dra Baernreithera odbiera kompromisowi czesko-niemieckiemu wszelką wartość w oczach dra Koerbera. Skoro nie może go użyć dla swych celów, będzie wolał, by wcale nie doszedł do skutku. Jak długo też pozostanie na czele rządów, walka czeska nie ustanie, bo z tej walki czerpie gabinet urzędniczy środki do życia.

Spoczynek niedzielny i robotnicy katoliccy.

Dnia 8 grudnia na zaproszenie krakowskiego związku okręgowego Stowarzyszeń katol. robotniczych, zebrali się w sali Domu robotniczego członkowie różnych stowarzyszeń w Krakowie i okolicy istniejących, przybyli delegaci Przyjaźni Jaworzna do Związku należącej. Prezes Związku zagaił posiedzenie. P. dr prof. Czerkawski referował o święceniu niedzieli. Referat treściwy, zrozumiały a oparty na praktyce w różnych państwach, a szczególnie w Austrji odnośnie do istniejącej ustawy, trafił do przekonania słuchaczy. Żywa dyskusja była tylko poparciem zapatrywań szanownego prelegenta, który postawił następujące wnioski:

1) Ze względu na to, iż ustawa zna tylko odpoczynek niedzielny, nie licząc się z potrzebami religijnemi ludności, należy celem umożliwienia święcenia niedzieli i świąt katolickich, wprowadzić ustawowy zakaz pracy przemysłowej i handlowej w niedziele i święta.

3) Ze względu, że dopuszczalne dotąd wyjątki od zakazu pracy niedzielnej są tak szerokie, iż w wielu wypadkach czynią odpoczynek niedzielny niemal iluzorycznym, szczególniej wobec tego, że wyjątki te może stanowić władza administracyjna, należy uchylić na tem polu ingerencję władzy wykonawczej i postanowić w drodze ustawy, iż spoczynek w niedzielę i święta ma być zupełny we wszystkich zakładach przemysłowych i handlowych, w komunikacyjnych i obrotowych zaś, ruch ma być ograniczony do najniezbędniejszych potrzeb.

3) Ze względu, że zastąpienie spoczynku niedzielnego sobotnim dla ludności żydowskiej wprowadziłoby znaczne różnice konkurencyjne na niekorzyść większości chrześcijańskiej i mogłoby posłużyć do obejścia ustawy, należy przeprowadzić spoczynek w niedziele i święta dla całej ludności bez różnicy wyznania.

4) Zgromadzenie postanawia celem przeprowadzenia powyższych postulatów odnieść się do Koła polskiego, wnosząc petycje na ręce przewodniczącego centrum ludowego w Kole polskiem, X. Pastora. Powyższe wnioski, pojedyńczo poddawane pod głosowanie, jednogłośnie przyjęte zostały. Ks. Mytkowicz, delegat z Jaworzna, postawił wniosek umotywowany: aby prezydjum Związku wydrukowało te wnioski i rozesłało do Stowarzyszeń katolickich w kraju, z zachęceniem,

iżby także przesłały je do Koła polskiego. I ten wniosek zgromadzenie uchwaliło. Poczem prezes podziękował za tak liczne zgromadzenie, i zamknął posiedzenie trwające półtory godziny.

Strach przed Polakami.

Miesięcznik „Deutsche Monatschrift" wydrukował nadzwyczajnie gwałtowny artykuł przeciwko ambasadorowi francuskiemu na dworze wiedeńskim, margrabiemu de Reverseaux. Ów artykuł zarzuca ambasadorowi, że mobilizuje Czechów i Polaków — i to nie tylko Polaków galicyjskich przeciwko Rzeszy niemieckiej.— Pod jego patronatem organizuje się na wschodzie Europy liga narodów słowiańskich pod hasłem kampanji antyniemieckiej. Delcassé w Paryżu utrzymuje niby to poprawne stosunki z Niemcami. Ambasador Reverseaux działa pozornie na własną rękę. Ta liga słowiańska przecież zagraża Niemcom. Zwłaszcza Polacy, którzy pozornie są hyperlojalnymi Austrjakami, są gotowi wyrzec się Austrji, jeżeli gdzieindziej dano by im lepsze warunki. Że taki rząd poboczny mógł powstać we Wiedniu, winien temu hr. Gołuchowski, który, jako Polak, sympatyzuje z projektem rozbicia Niemiec i Prus protestanckich. Najwyższa pora przecież, by czynnik, decydujący w państwie, położył kres tym intrygom antyniemieckim i zwłaszcza Polaków poddał pod dozór ściślejszy.

Tak pisze w swym strachu przed ideą słowiańską organ pruskiej hakaty.

W sprawie handlu nierogacizną.

III.

Co do przymusowych targów tu dopiero wyszło w memorjale szydło z worka.

Korzyść dla hodowców? żadna! korzyść dla handlarzy kapitalistów? wszystka! bo zgubią, przy przymusowym targu małego handlarza, nie będą mieć konkurencji i będą zabezcen od hodowcy trzodę skupywać. Konfinicja trwająca od roku 1890 do roku 1895 w Krakowie i Białej dała nie zbite dowody jej szkodliwości i każdy kto miał z nią do czynienia musi to potwierdzić, jak to dość obszernie w „Głosie Narodu" nr 88 z 18 kwietnia 1901, nr 98 z 30 kwietnia 1901, nr 107 z 12 maja 1901, nr 122 z 1 czerwca 1901 i nr 100 z 1 maja 1902 omawialiśmy — a na które żaden z panów kapitalistów nie zebrał się z odpowiedzią — wyrządziła wielkie szkody krajowi i hodowcom a przysporzyła kapitału większym handlarzom, a także Węgrom.

Autor memorjału utyka na wągrowatych sztukach.

Wągrowate sztuki były dawniej niszczone i zakopywane; więc jeżeli rzetelny handlarz dostał zabezcen wągrowatą sztukę, to miał ją za dobrą cenę? kupcowi względnie rzeźnikowi sprzedać? i niemieć za to żadnej odpowiedzialności? A czy to jest sprawiedliwe? a dlaczego handlarz kupował takie sztuki, kiedy znał skutki tego? kto miał ponosić stratę za padłe w drodze sztuki? więc kupujący ma być, według autora memorjału, tą ofiarą handlarza kapitalisty! aby jemu kieszenie wypychać, do tego ma służyć przymusowy targ! bardzo chwalebne i szlachetne zdanie!

Jako fakt z bardzo wielu podobnych wypadków, podajemy znanego kupca, pana Brunera, zamieszkałego w Wiedniu, który raz w Białej kupił dwie partje trzody i to jedną, składającą się ze 100 sztuk, a drugą z 50 sztuk, zmięszał je razem, a w Wiedniu skonfiskowano mu 30 sztuk wągrowatych i stracił około 1000 złr.; toby się więc panom kapitalistom i dziś podobało?

Z cyframi miał widocznie autor memorjału mało do czynienia.

Co dotyczy prowizji, to ta wynosi 30—50 ct. od sztuki, lecz przyjmijmy koronę, czyli za 40 sztuk prowizja 40 hal., za karmienie i słomę 36 hal.; lecz asekuracja nie wynosi po 25 ct. czyli 50 hal. za sztukę, lecz po pół ct. czyli 1 helera = 40 hal.; placowe i stajenne nie 18 koron, lecz tylko 9 k.; obsługa, telegramy etc. 16 k. Razem 101 k. 40 hal. — nie jak autor mylnie podaje koron 130, czyli o k. 5·60 na sztukach różnicy, jakby to miało kosztować w Krakowie, nie o 34 koron, jak autor twierdzi; oprócz tego trzoda byłaby dopiero w Krakowie, a tu jest już na miejscu w Wiedniu — wkońcu, za co autor tych 96 koron w Krakowie liczy i dlaczego nie podaje je szczegółowo, jak to w Wiedniu czyni, oraz jak oszczędził tych 34 koron, jeżeli jest zmuszony tych 40 sztuk z Krakowa do Wiednia posłać?

Teraz rok 1894. Razem, jak to autor memorjału podaje, było z Galicji wysłanych 809 464 sztuk; z tego poszło do Wiednia 94.628 sztuk i od tych wynosiły, według autora, koszta 80.419 koron 12 hal. Dlaczego? kiedy licząc już, jak autor mylnie podaje, 34 koron od 40 sztuk, wypada za sztukę przeciętnie 85 hal., a więc za 94.628 sztuk koron 80.434, a w rzeczywistości, pomijając już 30 ct. prowizję — 5 kor. 40 hal., czyli za sztukę 13 i pół hal., zatem od 94.628 sztuk 12.774 k. 78 h. różnicy i trzoda musi zatrzymać się w Krakowie.

Dalej od 809 469 sztuk liczy koron 688.048 65 hal., co jest mylne, a różnica — jeżeli wogóle jaka być mogła — byłaby nie po 85 hal., lecz po 13 i pół hal. na sztuce, więc razem od wszystkich byłoby 109.278 kor. 32 hal., zatem o 578.770 kor. 33 h. mniej, co jest nieprawdą, a liczba 768.467 kor. 77 hal. tylko z powietrza wziętą, bo w roku 1894 nie 904 097, lecz 809.469 sztuk wogóle wysłanych być miało, a kwotę 109.278 k. 32 h. ma stanowić nie prowizja — jak autor twierdzi — lecz urojona różnica między niewyszczególnionymi wydatkami krakowskimi a wiedeńskimi i w roku 1894 nie komisjonerzy, lecz te bezprowizyjne zakłady krakowski i bialski ją pożarły.

Najstraszniejsze trucizny.

Niedawno umieściliśmy w naszem piśmie następującą wiadomość: Pewna młoda osoba, należąca do najpierwszych kół towarzyskich w Moskwie, otrzymała podczas nieobecności męża list, adresowany do niego ręką kobiecą. Powodowana ciekawością, rozerwała kopertę. W liście napisane tylko były trzy słowa: Pamiętaj o mnie. Zaledwie młoda kobieta przeczytała treść listu, padła zemdlona na ziemię. Dwuletnie dziecko, które bawiło się obok niej na dywanie i podniosło do ust upuszczony przez matkę list, znaleziono również w stanie omdlenia. Prawdopodobnie jakaś zbrodnicza ręka napoiła list gwałtowną trucizną.

Wypadek ten zemsty wyrafinowanej, tak rzadki w naszych czasach, przypomina epokę Bordżiów i Medycjuszów, w której usuwanie osób niemiłych za pośrednictwem trucizny było na porządku dziennym.

Zatrute rękawiczki, listy, owoce, noże, chustki, świece dokonywały aktu zemsty.

Najsłynniejszemi w tej epoce intryg na dworach niezliczonych księstewek i królestewek, miłostek i krwi gorącej były trzy trucizny: wino Borgiów, trucizna Medyceuszów i Aqua Toffana.

Pierwsza z nich pojawiła się pod koniec wieku XIV. Kronikarz hiszpański, z którego o niej wiadomość czerpiemy, tak ją określa: „Vino perfumado, de exquisito aroma, dulcisimo, embriagador, pero a la vez terrible y mort fero". (Wino perfumowane, o aromacie przepysznym, nadzwyczaj słodkie, upajające, ale jednocześnie straszne i zabójcze).

Jaki był skład jego — nie wiadomo. Kronikarze wspominają jeno o proszkach białych, podobnych do cukru, jaki do wyrobu owego wina używano.

Nie wiadomo również, kto był jego wynalazcą. Zapewne usunęła go dyskretnie rodzina Borgiów, której wynalazku swojego udzielił, bo, jak mówi piosnka hiszpańska:

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

119 (Ciąg dalszy).

Na myśl tę ścierpła mu skóra: nie było bowiem żadnego sposobu strat powetować, a nawet udowodnić fałszerstwa; sfałszowane weksle, po ich wykupieniu, zostały spalone, pozostał wypadkowo tylko ten jeden... Wystarczał on wprawdzie, żeby wsadzić Rubina do kryminału, lecz cóż z tego Molskiemu przyjdzie? Pieniędzy swoich nie odzyska, przepadły one bezpowrotnie.

Teraz zrozumiał przyczyny tych niezwykłych trudności kredytowych, jakie go od kilku miesięcy trapiły; za dużo było jego weksli na rynku lichwy. Żydzi wiedzieli o tem dobrze, on tylko nie wiedział. Przypomniał sobie teraz, że ten sam Rubin był inkasentem Liebkinda i że przeto miał wielką łatwość w puszczaniu w obieg weksli fałszowanych. Ufano mu, gdyż nikt nie zgłaszał się do Molskiego dla stwierdzenia podpisu.

— I cóż teraz myślisz czynić, mój Sławku?— zagadnęła go żona, przerywając nić jego smętnych rozmyślań.

Spojrzał na nią błędnemi oczyma, jakby nagle zbudzony ze snu, lecz nic nie odpowiedział.

— Czy nam co grozi? — zapytała, wylękniona błędnym wyrazem jego oczu.

Oprzytomniał nagle i uśmiechnął się z przymusem.

— Nic, nic! moje dziecko.

— Widzę jednak, że jesteś przygnębiony — dodała głosem drżącym.

— Zdaje ci się, mój aniołku, cóżby nam mogło grozić?

— A to fałszerstwo?

— Przecież tu chodzi tylko o 2350 rubli: suma nie tak wielka.

— To prawda, ale zawsze...

— Zawsze odkrycie to niezbyt przyjemne, zaradzi się jednak temu, przycisnę Rubina do muru, zagrożę mu więzieniem, a potem go wypędzę, żeby mi się więcej nie pokazywał na oczy.

— Tak, tak... będzie najlepiej — powiedziała pani Molska, uspokojona już do pewnego stopnia, nie przypuszczając ani na chwilę, że ujawnione fałszerstwo może mieć donioślejsze dla nich znaczenie. Cieszyła się nawet z tego, że nie ujrzy już więcej Rubina, który przejmował ją zawsze takim wstrętem i obawą.

Molski tymczasem obmyślał plan, w jaki sposób pociągnąć fałszerza-żyda do odpowiedzialności.

Najprostszą drogą, wskazaną przez prawo, byłoby oddanie sfałszowanego wekslu prokuratorowi i osadzenie Rubina w więzieniu.

W tym jednak wypadku nie mogło być mowy o odzyskaniu, chociaż częściowem, strat, poniesionych. Rozumiał to Molski i dlatego po krótkim namyśle, zamiaru tego zaniechał.

Można go było tylko wysunąć jako groźbę, pod presją, której Rubin może się zdecyduje, jeśli nie wszystko, to część pieniędzy zwrócić.

Myśl ta wydała mu się najtrafniejszą i na niej się zatrzymał.

Tegoż więc jeszcze dnia posłał lokaja do Rubina z żądaniem, żeby niezwłocznie przyszedł, a dla upozorowania tej pilnej potrzeby, napisał kilka słów, że potrzebuje 1000 rubli.

Czynił tak i przedtem, gdy wypadł mu jakikolwiek interes pieniężny.

Rubin odpowiedział lokajowi, że za dwie godziny przyjdzie, że musi się wprzód „postarać".

Wówczas Molski wezwał do siebie rządcę domu i wtajemniczywszy go w podejrzenie, jakie miał względem Rubina, prosił, żeby, gdy ten przyjdzie — schował się do niszy, jaka była w jego gabinecie, przysłonięta portjerą i był świadkiem rozmowy, jaką będzie miał z domniemanym fałszerzem.

Lokajowi zaś kazał być u drzwi i nadstawić dobrze uszu, żeby nie uronić ani jednego słowa i dobrze zapamiętać treść rozmowy.

— Tym sposobem, mam nadzieję, zmuszę go do przyznania się i zwrotu moich pieniędzy, przecież mieć je musi — powiedział Molski.

Rządca, młody jeszcze człowiek, urzędnik z kolei, zapalił się do tego projektu i zapewnił Molskiego, że wywiąże się ze swej roli świadka bez zarzutu.

— Zatamuję w sobie oddech, żeby łotr nie mógł się domyśleć mej obecności.

— Ja także — rzekł lokaj, rad ogromnie, że przypuszczony został do tajemnicy.

— Uważaj tylko dobrze, co będzie mówił — zalecał mu Molski.

— Niech wielmożny pan będzie spokojny, dobry mam słuch i pamięć, a przytem na tego żyda mam i tak chrapkę, zawsze mi ten oszust dawał fałszywe czterdziestówki, miał ich tyle, że podejrzewałem go, iż je fabrykuje.

— I cóżeś zrobił z temi czterdziestówkami? — zapytał Molski.

— Cóż miałem robić? płaciłem niemi za papierosy, lub dorożkarzom, wieczorem trudniej było poznać, że fałszywe — odparł z pewną przechwałką swego „sprytu", nie zdając sobie nawet sprawy, że sam dopuszczał się oszukaństwa.

Rubin stawił się punktualnie.

— Przyniosłeś pieniądze? — zapytał go Molski na samym wstępie.

— Skąd teraz pieniądze? jeszcze tak prędko, wielmożny pan wie, jaki ciężki czas jest, mnie obiecali, że może w tym tygodniu dadzą.

— Potrzebuję na jutro.

— Co robić? Jabym chciał....

— Przecież chodzi o drobną sumę?

— Tysiąc rubli to nie drobna suma, teraz każdy rubel wart cztery i pięć razy tyle.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zdrajca niepotrzebny,
Gdy zdrada spełniona.

Ci, którzy trucizną tą straszną posługiwali się często, sami od niej ginęli. Powiadają n. p., że od niej zginął Aleksander VI Borgja, choć niektórzy historycy twierdzą, że śmierć jego nastąpiła skutkiem malarji (1503 r.) Cezar Borgia i słynna jego siostra Lukrecja uniknęli podobno śmierci, dzięki tylko dolaniu do wina wody. Pomimo to przypłacili zażycie trucizny ciężką chorobą.

Prawdopodobnie także wina Borgiów użyto dla otrucia Bony Sforzy, żony Zygmunta Starego (1557 r.).

Trucizna Medyceuszów zasłynęła na początku XVI wieku. Wynalazek jej przypisują niektórzy konikarze nadwornemu fabrykantowi perfum królowej Katarzyny de Medicis, Reynierowi, inni jej lekarzowi Mironowi.

Katarzyna, córka Wawrzyńca de Medicis, wyszła w 1533 r. za mąż za delfina Francji, następnie króla Henryka II, a po śmierci męża i najstarszego syna, Franciszka II, została regentką i opiekunką drugiego syna, nieletniego Karola IX. Kobieta przebiegła, ambitna, niezmiernie zręczna i chytra, bez przekonań religijnych, obojętna na dobro i zło, zdradzała w miarę potrzeby to katolików, to protestantów, wywołała wreszcie słynną rzeź protestantów w noc św. Bartłomieja.

Ulubioną bronią strasznej tej kobiety była trucizna, ochrzczona jej nazwiskiem.

Trucizną tą, zupełnie bezbarwną i bez smaku, zroszone kwiaty śmierć zadawały, śmiertelnym również był dym świec nią nasyconych. Działała także przez pory skóry. Wystarczało nałożyć rękawiczki, trucizną Medyceuszów przesiąkłe, by się narazić na śmierć niechybną. Smarowano nią również noże gości, których podczas uczty otruć zamierzano, zatruwano owoce i dania.

Dwór francuski w owych czasach był zbiorowiskiem awanturników, zbrodniarzy, libertynów, intrygantów politycznych i spiskowców. Śród ludzi tych zemsty krwawe, podejścia i walki trwały bez przerwy.

Katarzyna de Medicis kierowała niemi, stanowiła ich oś, duszę, godnie przedstawiała, jak się wyraża Cezar Cantu, politykę pogańską swojego wieku. I jeżeli czyny jej rozgrzesza do pewnego stopnia środowisko, śród którego żyła, zasady polityczne Macchiavellego, to nie rozgrzeszą jej nigdy zasady moralności chrześcijańskiej.

Kwiat, rękawiczka, chustka, perfumy, słowem przedmiot jakikolwiek, ofiarowany przez tę królową, był niejako zwiastunem śmierci.

Trzecia wreszcie w szeregu słynnych trucizn: „Aqua Toffana“ występuje na widownię w połowie wieku XVII.

Ojczyzną jej była Sycylja. Kobieta pewna z Palermo, nazwiskiem Toffana, albo Toffarina, według niektórych kronikarzy, dama wielkiego rodu, zaczęła sprzedawać ją w flaszeczkach z wizerunkiem św. Mikołaja z Bari, skąd nazwano truciznę „Aqua di San Nicolas di Bari“, albo też „Aqua Toffana“ lub „Aqua di Napoli“.

Owa woda (aqua) tajemnicza stała się we Włoszech południowych środkiem dla żon wiarołomnych. W końcu Toffanę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Od tej chwili znikła z widnokręgu. Jak twierdzą niektórzy, spędziła resztę życia w pewnym klasztorze sycylijskim. Trucizna atoli, nosząca jej miano, pojawiła się wkrótce potem w Rzymie, wprowadzona tam przez niejaką Hieronimę Spada, rodaczkę Toffany. Pod wpływem wyrzutów sumienia pewna kobieta, która otruła nią swojego męża, wydała Spadę władzom. Sprzedającą trucizny aresztowano i spalono na stosie.

Chemik włoski Exili i aptekarz niemiecki Glazer, zajmujący się poszukiwaniem kamienia filozoficznego, odkryli składniki trucizny Toffany i rozpowszechnili ją w Paryżu. Słynne zbrodnie pani Voisin, markizy de Brinvillers, de Saiate Croix i innych, dokonywane najczęściej za pomocą tej trucizny, zwróciły wreszcie uwagę władz francuskich. Exiliego i Glazera schwytano i osadzono w Bastylji.

Aqua Toffana była także płynem bezbarwnym i bez smaku. Kilka jej kropli, zadanych w napoju, lub potrawie jakiejkolwiek, sprowadzały śmierć powolną, którą lekarze ówcześni przypisywali zwykle przyczynom naturalnym.

Otruty tracił zwolna zdrowie, apetyt, podlegał potom, uczuwał zniechęcenie do życia, nieczułość na wszystko, co go otaczało, zanik władz umysłowych i wreszcie następowała śmierć. To powolne działanie czyniło truciznę Toffany daleko niebezpieczniejszą, niż wino Borgiów, lub trucizna Medyceuszów.

Do składu jej wchodził podobno arszenik, sok wyżlinu (Antirrhimum cymbalaria), a także, jak niektórzy twierdzą, sublimat.

Dzisiaj, dzięki postępowi chemji i analizie spektralnej, najzręczniejsze nawet otrucie ujawnić można, z drugiej zaś strony postęp cywilizacji sprawił, że uciekanie się do tak zbrodniczych środków w jakimkolwiek celu stało się zjawiskiem wyjątkowem, wywołującem oburzenie powszechne.

ZE ŚWIATA.

O dziedziczności talentów. — Kolekcjonista czaszek. — Sprawa Rydzewski-Gore. — Wyspa Monte Christe.

O dziedziczności talentów. Towarzystwo psychologiczno-medyczne w Paryżu zajęło się roztrząsaniem sprawy dziedziczności talentu poetyckiego. Zgodnie z poszukiwaniami lekarza francuskiego Chaselina i niemieckiego Moebiusa, skłaniało się ku poglądowi, że: 1) wielkie talenty poetyckie rodzą się odosobnione i stanowią zjawisko wyjątkowe; 2) matka poety zawsze jest kobietą, obdarzoną wysokiemi zaletami duchowemi, przeciwnie zaś, syn głupiej kobiety, zawsze głupim zostaje; 3) talent poetycki jest dziedziczny, ale udziela się dzieciom tylko przez matkę, nie przez ojca. Na potwierdzenie tej teorji przytoczono szereg przykładów. Innego zdania jest antropolog Fr. Galton, który dowodzi, że między poetami i artystami wpływ linji macierzystej jest znacznie mniejszy od wpływu linji ojcowskiej. Uczony ten popiera również swe dowodzenie przykładem licznych poetów, pomiędzy innemi stwierdzając, że matka Byrona była pół warjatką a ojciec Miltona odznaczał się wybitnemi zdolnościami. Sprawa dziedziczności talentów pozostaje więc nadal nie rozwiązaną.

* * *

Kolekcjonista czaszek. Amerykański frenolog, prof. Wilder z uniwersytetu Cornell (New York), posiadający już najobfitszy zbiór czaszek ludzkich, zwrócił się do wszystkich znakomitości świata z prośbą dość oryginalną, a mianowicie, aby każdy ze słynnych mężów — zapisał mu testamentem swą czaszkę do frenologicznych studjów. Dotychczas otrzymał tylko trzy pomyślne odpowiedzi: od malarza Wereszczagina, od d'Annunzia i od... właściciela cyrku, Barnuma.

* *

Sprawa Rydzewski-Gore. Wynik śledztwa w sprawie tajemniczej śmierci Amerykanki Gore w Paryżu każe przypuszczać, że powodem jej był istotnie wypadek. Dr Socquet, który oglądał zwłoki, w raporcie swoim urzędowym powiada, że kula trafiła w oko, nie naruszywszy przytem ani brwi, ani powieki, ani nawet rzęsy z czego wynika, że w chwili wystrzału pani Gore miała oczy szeroko otwarte. Gdyby zaś Rydzewski strzelał do niej, to, broniąc się przed nim, zamknęłaby instynktownie oczy, jak to czynią wogóle ludzie, starający się uniknąć uderzenia. Według więc teorji dra Socqueta, twierdzenie Rydzewskiego, że rewolwer upadł na ziemię i wystrzelił, jest uzasadnione.

* *

Wyspa Monte Christo, którą Aleksander Dumas ojciec tak wsławił swego czasu, jest obecnie ulubionem miejscem odpoczynku króla Wiktora Emanuela III. Król posiada tam pałacyk myśliwski oraz rozległy ogród botaniczny, w którym sam sadzi i hoduje rośliny rzadkie, interesując się niezmiernie ich stanem, prowadząc nawet katalog ich szczegółowy, w którym oznaczony jest dzień posadzenia rośliny, jej nazwy

---

Rudyard Kipling.

KIM.

91 (Ciąg dalszy).

— Tutaj! Jakto? Mów wolniej. Ciągle mi jeszcze cięży głowa.

Babu spojrzał nań z ukosa.

— Dobrze, ale widzi pan ja jestem trwożliwy człowiek i nie lubię odpowiedzialności. Widzi pan, był pan chory, a ja nie wiedziałem gdzie u licha ciężkiego są papiery, ani jakie. To też przybywszy tutaj wysłałem prywatny telegram do Mahbuba — który był w Mirut na wyścigach — i opowiedziałem mu, jak rzeczy stoją. On przyjeżdża z ludźmi, znosi się z lamą, a potem nazywa mnie półgłówkiem i to bardzo przykre.

— Ale dlaczego — dlaczego?

— O to właśnie się pytam. Ja tylko poddałem myśl, że jeśli ktoś ukradł papiery, potrzebuję kilku tęgich i dzielnych ludzi, aby je odebrać. Widzi pan, one są djabelnie ważne, a Mahbub Ali nie wiedział, gdzie pan jest.

— Mahbub Ali miał zrabować dom tej pani? Oszalałeś Babu — rzekł Kim z oburzeniem.

— Potrzeba mi było papierów. Przypuśćmy, że ona je ukradła? To było tylko małe przypuszczenie. Panu się to nie podoba — co?

Krajowe przysłowie — nie dające się powtórzyć — dowiodło, jak bardzo Kim potępiał ten plan.

— Ba — Hurri wzruszył ramionami — tu się nie można liczyć z dobrym smakiem. Mahbub gniewał się także. Sprzedał tu w okolicy wszystkie swoje konie i powiada, że stara dama jest nawskroś starą damą i nie zniżyłaby się do tak nieuczciwego postępku. Mnie to nic nie obchodzi. Dostałem papiery i cieszy mnie bardzo moralność Mahbuba. Powiadam panu, jestem trwożliwym człowiekiem, ale im jestem w większym strachu w tem niebezpieczniejsze włażę warunki. I tak cieszyłem się, że pan poszedł ze mną do Chini i że Mahbub był blisko. Stara dama jest czasem bardzo niegrzeczna dla mnie i moich pigułek.

— Dzięki niech będą Allahowi — rzekł uradowany Kim, opierając się na łokciu. — Co za dziwne zwierzę z ciebie Babu! I ten człowiek szedł sam — jeśli mówi prawdę — z obrabowanymi i rozgniewanymi cudzoziemcami.

— Oh, to było głupstwo, skoro mnie już raz obili; ale gdybym był stracił papiery, toby dopiero był piękny interes! A teraz do widzenia panie O'Hara. Mogę jeszcze trafić na pociąg odchodzący do Umballi o 4·25, jeśli się pospieszę.

Potrząsł dwukrotnie rękę Kima — Babu w każdym calu — i otworzył drzwi. Z chwilą, gdy słońce padło na jego tryumfującą twarz, przybrał na nowo wyraz pokornego lekarza z Dukki.

— Okradł ich — myślał Kim, zapominając o swoim udziale w grze. — Oszukał ich. Ogłał ich, jak prawdziwy Bengalczyk. Oni mu dali chit (świadectwo). Kpił z nich, ryzykując własne życie. Jabym za nic do nich nie poszedł po strzelaninie, — a potem powiada, że jest trwożliwym człowiekiem... I jest trwożliwym człowiekiem. Muszę wyjść na świat Boży.

Zrazu nogi uginały się pod nim, jak dwa kiepskie cybuchy, a powietrze i jasność słoneczne- go dnia ogłuszyły go. Przysiadł pod białym murem, a nieokiełzane myśli galopowały na skraju otaczającej go rzeczywistości, jak młody koń, gdy raz uderzony ostrogą, boczy się od ponownego ciosu. Wystarczającem było, że łup z kiesy już zabrano — z jego rąk, z jego posiadania. Spróbował myśleć o lamie, ale realność świata widzianego przez bramy dziedzińca, usunęła na bok zbłąkaną myśl. Potem spojrzał na drzewa i szerokie pola, wśród których między zbożem kryły się chatki, pokryte strzechą. Patrzył z szeroko rozwartemi oczyma, niezdolny określić oddalenia i proporcyj, ani znaczenia widzianych rzeczy. Wpatrywał się przez całe pół godziny i cały ten czas czuł, chociaż nie umiałby tego powiedzieć, że dusza jego wyszła ze związku z otoczeniem, jak zębate kółko, nie połączone z resztą maszynerji, właśnie tak, jak zębate kółko zepsutego młynka do cukru, który leżał w kącie. Owiewały go podmuchy wiatru, papugi skrzeczały nad nim, gwar ludnego domu, kłótnie, rozkazy i połajania — wszystko to uderzało o jego słuch zmartwiały.

— Jestem Kim. Jestem Kim. Kto jest Kim?— dusza jego powtarzała bez końca.

Nie potrzebował krzyczeć; niczego mniej nie potrzebował w swojem życiu od krzyku, ale nagle poczuł ulgę, głupie łzy spłynęły mu po nosie i uczuł, że kółka jego istnienia ze słyszalnym prawie trzaskiem zahaczają na nowo o świat otaczający. Rzeczy, które snuły się bezmyślnie przed jego oczyma na chwilę przedtem, teraz nabrały swego dawnego znaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

naukowa i popularna, wyniki otrzymane i t. d. Niedawno król, rozmawiając z pewnym ministrem, sprowadził rozmowę na romans Dumasa. „Czy legenda o skarbach, ukrytych na wyspie Monte Cristo, istniała przed Dumasem, czy też Dumas ją stworzył?" — zapytał król. Odpowiedzi na to dzisiaj dać nie można. W każdym razie legenda istnieje. Niedawno przybył na wyspę Monte Cristo burmistrz jednego z miast sardyńskich z dwoma robotnikami, aby szukać skarbów w miejscu, wskazanem mu przez pewnego starego księdza. Kilka dni kopano, ale bez żadnego skutku. Nieudatna ta próba nie wytępi bez wątpienia legendy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Damazego papieża wyznawcy i Sabina biskupa; w piątek Post. Aleksandra i Djonizji panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 30, zachód przypada o godz. 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Kronika podgórska. (Św. Mikołaj w kasynie. — Nowy kościół. — Towarzystwo ochronki dla biednych dzieci i Towarzystwo kuchni ludowej. — Bursa im. św. Kazimierza.) Dnia 6 grudnia b. r. obchodziło Kasyno bardzo wspaniale św. Mikołaja. W ubikacjach kasynowych zgromadzili się bardzo licznie rodzice z dziećmi. Wśród ogólnego zainteresowania wszedł św. Mikołaj (p. Harasim, akademik)prowadzony przez dwu aniołów. Dwaj szatani stanęli z boku z olbrzymiemi rózgami. Święty mówił pięknie do dziatek, zaznaczając, że polskie dzieci mają w niebie największe łaski, bo są dobre i grzeczne, za co przynosi im dary. Aniołowie wnieśli kosze marcypanów i wschodnich owoców pełne, a pomiędzy tem kilka rózg tradycyjnych i rozdzielali hojnie dary między uszczęśliwioną dziatwę. Rózgi, raczej piękne bukiety, ofiarowali młodzintkim dzieweczkom. Wieleż tam było śmiechu, radości, szczęścia. Następnie zabawy towarzyskie przeciągnęły się do 3 godziny w nocy.

Uznanie należy się radcy dr. Górskiemu, mecenasowi dr. Gawłowi, dr. Topolnickiemu, oraz młodzieży akademickiej z Krakowa za podjęcie tyle pracy, by tylko życie towarzyskie w mieście podtrzymywać i dać sposobność upragnionej rozrywce. Mamy nadzieję, że św. Mikołaj odtąd co roku odwiedzać będzie naszych milusińskich w Kasynie tutejszem.

O **kościół** w Podgórzu toczą się ciągle obrady, postanowiono ostatecznie zmienić dawny plan, gdyż tenże nie odpowiada wymaganiom. Ludności tu dużo, a kościół w projekcie był mało co większy od istniejącego. Na ostatniem posiedzeniu rady postanowiono kazać zrobić plan na dwa razy większy kościół. Ludność czeka niecierpliwie budowy nowej świątyni, gdyż obecnie zmuszona udawać się na nabożeństwa do Krakowa. Kościół bowiem tutejszy bywa literalnie zapchany modlącymi a i na schodach pełno pobożnych słucha Mszy św. W lecie pół biedy, ale w zimie i to na takie mrozy dłuższe przebywanie poza kościołem jest nawet dla zdrowia szkodliwe.

Od kilku lat istnieje w Podgórzu ochronka dla dzieci biednych ludzi.

Nadzwyczajna nędza, głód, zimno, brak nadziei na lepsze jutro, oto straszna dola biedaków zamieszkałych w Podgórzu i Ludwinowie. Większa ich część zarobkuje w Krakowie, a tu mieszka i żyje, bo tu taniej. Dość iść na Ludwinów lub dalsze ulice Podgórza, by zobaczyć z bliska piekło ziemskie, gdzie całe rodziny prawie bez odzienia, bez kawałka chleba, w zimnie, cierpią wśród narzekań na los, a nieraz i na Stwórcę.

Jak szczytna i pełna Bożej łaski była myśl założenia ochronki, każdy zrozumie, a Bóg kiedyś czcigodnym inicjatorom sowicie to policzy.

Ochronka ta utrzymuje się z datków dobrowolnych zamożniejszych mieszkańców i urzędników, pod troskliwą opieką Szan. radcy dworu Nikodema Garbaczyńskiego i prezesowej starościny hrabiny F. Starzeńskiej.

Dnia 2 grudnia b. r. na posiedzeniu członków towarzystwa ochronki, uradzono urządzić loterję spożywczą w celu przysporzenia dochodów tejże instytucji. Fantów już zebrano znaczną ilość i nieco gotowego grosza. Zaznaczyć należy, że nie ma miasta w Galicji, gdzie chęć niesienia pomocy bliźnim, tak szczodrych i przychylnych znajduje wykonawców.

Loterja spożywcza odbędzie się dnia 21 grudnia tego roku w sali „Sokoła" Podgórskiego.

Przy stolikach z fantami i w bufecie będą zajęte nasze panie i życzyć im należy jak największego powodzenia w tak szlachetnej misji.

Ochronka, — to pomoc dla dzieci — ale starsi są także głodni. Wobec tego zawiązało się znowu drugie Towarzystwo, do którego ciż sami należą członkowie „kuchni ludowej" katolickiej i izraelickiej — za inicjatywą posła i burmistrza Marjewskiego. I znowu z dobrowolnych składek miesięcznych przez cały rok, z urządzanych loterji, koncertów, bali, słowem z ofiarności publicznej dostają ci biedacy obiady po 6 centów, od dnia 1 szego grudnia do ostatniego marca.

Panie komitetowe każdego dnia rozdają żywność zziębłym robotnikom. Z jakim łakomstwem, właściwym ludziom spragnionym ciepłej strawy, zajadają rosół z kaszą lub kartoflami, z kawałkiem mięsa i porcją chleba. Jak dziękują potem, prosząc Boga o szczęście dla dobrodziejów! Nie dziw też, że zacne panie oddają chętnie swój wolny czas i nieco pracy, zdobywając za to najwyższą nagrodę, bo zasługi wobec Boga i bliźnich.

W tutejszej bursie dla biednych uczni gimnazjalnych rozdał radca i prezes bursy dr Górski wraz z księdzem katechetą Tomasikiem i profesorom Krotowskim dn. 5 bm. dary od św. Mikołaja. Niespodzianka nadzwyczaj uradowała studentów i jest jednym więcej dowodem pamięci i troskliwości jaką są otoczeni biedni.

Dotąd bursa jest pomieszczona w dwu pokojach szkolnych, administracja jest dość utrudniona, ale da Bóg, że na wiosnę zacznie się budowa własnego gmachu, byle tylko Wydział krajowy zechciał przyjść z pomocą.

Dotychczas zarząd bursy posiada siedm tysięcy koron — jestto trochę za mało. Z wkładek miesięcznych członków towarzystwa bursy dostają uczniowie śniadania i kolacje gorące, zaś obiady rozdzieliła inteligencja między siebie w ten sposób, że po dwa obiady tygodniowo w prywatnych domach dostają studenci. Przytem starają się wpłynąć dodatnio na wychowanie i pojęcia młodzieży, otaczając ją opieką i serdeczną życzliwością.

Oby tylko Bóg pozwolił doczekać się kiedyś takiej bursy, jak w Rzeszowie! L. K.

Przedstawienie amatorskie w Wieliczce. W niedzielę dnia 14 grudnia 1902 r. odbędzie się w Wieliczce przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Rozpocznie „Filiżanka herbaty". Zakończy „Verbum nobile" opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

Nowy Sącz 9 grudnia. (Zemsta narzeczonego na rywalu. — Nagła śmierć). We wsi Trzetrzewinie, w powiecie nowosądeckim, zdarzył się wczoraj śmiertelny wypadek pobicia z powodu zazdrości. Wojciech Leśniak, 25-letni pomocnik gospodarski, zachodził do młodej i wcale nie brzydkiej wdowy Leśniakowej, z którą miał się żenić 26 letni rolnik Michał Leśniak. Michał Leśniak chcąc się pomścić na swym rywalu Wojciechu Leśniaku, postanowił go życia pozbawić. Przy pomocy więc szwagra Piotra Lorka i bratanka Józefa Leśniaka, którym kazał pozostać poza domem, wszedł Michał Leśniak do domu matki Wojciecha Leśniaka, wywołując go, aby z nim się udał sprzedać dwie miarki pszenicy, które dostał od ojca. Wojciech Leśniak nie przeczuwając w tem podstępu, wyszedł z domu matki, udając się z Michałem Leśniakiem, który przy pomocy czekających zaprowadził rywala do domu wdowy Leśniakowej, aby mu dać „nauczkę". Zawlekli go więc wszyscy trzej do stajni wdowej, a zamknąwszy drzwi, bili Leśniaka pałkami i siekierą tak, że rozbili mu głowę, połamawszy nogi i ręce. Pobity dogorywa.

Zmarł tu nagle Władysław Łuszczkiewicz, artysta rzeźbiarz, w 36 roku życia. Zmarły był w Sączu powszechnie lubiany. Dostarczał on rzeźb do wszystkich nowowybudowanych kamienic i kościołów. Cześć jego pamięci.

Strażackie ćwiczenia gimnastyczne. Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych postanowił przeprowadzać także zimowe kursa pożarnictwa, których głównym celem jest zaprowadzenie u straży pożarnych ćwiczeń gimnastycznych także w zimowej porze.

Gimnastyka dla strażaków ogranicza się do najpotrzebniejszych ćwiczeń. Do ćwiczeń tych zaliczono: ćwiczenia wolne, ćwiczenia w bieganiu, skakaniu, igrzyska, ćwiczenia w przeskoku, równowadze i wspinaniu. Dla tych ćwiczeń ułożył p. Antoni Szczerbowski osobny podręcznik, który aprobowała Rada Związku strażackiego a także zawodowiec p. Antoni Durski, naczelnik lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

Pierwszy zimowy kurs pożarnictwa odbył się w Stryju dnia 7 grudnia b. r. Wzięli w nim udział delegaci straży pożarnych z Chyrowa, Drohobycza, Jasienicy solnej i korpus stryjskiej straży pożarnej. Kurs przeprowadził sekretarz Związku i p. Jakób Gerus, nauczyciel gimnastyki i naczelnik straży pożarnej.

Konsul austrjacki w Warszawie. Dotychczasowy kierownik jeneralnego konsulatu austrjacko węgierskiego w Warszawie, baron Hoenning O'Carol, zamianowany został kierownikiem nowo utworzonego austrjackiego konsulatu w Sydney w konfederacji stanów australskich.

W jego miejsce kierownikiem jeneralnego konsulatu Austro-Węgier w Warszawie zamianowany został Stefan Ugron de Abranfalva. Jeneralny konsul Ugron, Węgier z pochodzenia, brat posła do sejmu węgierskiego, bawił jako wicekonsul przed sześciu laty czas dłuższy w Warszawie i — jak tamtejsze pisma stwierdzają — pozostawił w warszawskich sferach towarzyskich nader miłe wspomnienie. P. Ugron był konsulem w nowo utworzonym konsulacie w Tyflisie, a od dwóch lat konsulem w Aleksandrji. Po Nowym Roku obejmie p. Ugron swe urzędowanie w Warszawie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie krakowskim. „Słowo polskie" otrzymało od komitetu młodzieży żydowskiej w Krakowie następujące pismo:

„Młodzież narod.-żydow. tutejszego uniwersytetu Jagiellońskiego, wniosła do senatu prośbę o udzielenie sali na odbycie wiecu w sprawie uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie. Senat odmówił naszej prośbie, albowiem uznał dyskusję nad tą sprawą za bezowocną, gdyż reguluje ją art. XIX ust. zasad. Rektor zaś obecny, ks. dr Gromnicki objaśnił wybranemu ad hoc komitetowi, „że odtąd wszędzie i zawsze uznawać będzie narodowość żydowską i że się bardzo dziwi, iż dotychczasowi jego poprzednicy tego nie czynili". Z tego oświadczenia pozwolił nam zrobić użytek i umieścić je w dziennikach".

Do naszych Czytelników.

Obie drukujące się w «Głosie Narodu» powieści, będą ukończone w przyszłym tygodniu. Już jednak w sobotę rozpoczynamy druk bardzo zajmującej nowej oryginalnej powieści p. t. «Zięć firmy Feinband et C.», przez Mieroszewicza, który to pseudonim osłania nazwisko jednego z najgłośniejszych powieściopisarzy młodszego pokolenia. »Zięć firmy Feinband» jest bardzo zabawną i bardzo charakterystyczną satyrą na małżeństwa naszych panków z żydówkami, oparte tylko na interesie pieniężnym.

Jednocześnie w dodatku ilustrowanym rozpoczniemy druk słynnej powieści Conana O. Doyle «Tajemnica Baskervilow». Jest to niezmiernie zaciekawiające i misternie ułożone opowiadanie kryminalnej sprawy, opartej na prawdziwem wydarzeniu.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że numer niedzielny z dnia 14 grudnia wyjdzie w nakładzie znacznie powiększonym i będzie rozesłany po całym kraju. Każdy odbiorca tego numeru może zażądać od naszej administracji, aby mu posyłała «Głos Narodu» bezpłatnie do końca grudnia.

Kraków 11 grudnia.

Naszych prenumeratorów miejscowych przepraszamy za opóźnianie w dostarczaniu im dziennika przez ostatnich 7 dni. Było to jednak nieuchronne z powodu przenosin drukarni p. Korneckiego z ul. św. Jana na Rynek 8. Przeniesienie maszyn drukarskich jest połączone z wielkiemi trudnościami, a należyte ich ustawienie i wypróbowanie wymaga dużo czasu i zachodów. Wskutek tego odbijanie dziennika odbywało się powolniej, tak że pomimo usilnych starań redakcji i drukarni, „Głos Narodu" wychodził z pewnem opóźnieniem. Obecnie całe techniczne urządzenie już zostało doprowadzone do należytego stanu, i „Głos Narodu" będzie się pojawiał regularnie o zwykłej porze.

Omyłka druku. W wczorajszym numerze (294). w artykule „Strejk aptekarski", zaszła w części nakładu omyłka druku z powodu korektora. Na stronie 5, szpalta 1, wiersz 31 z góry wydrukowano „..gdyby nie aptekarze Bratkowscy", powinno zaś być wydrukowane „...gdyby nie aptekarze krakowscy".

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej, pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego, uchwaliła wniosek dra Tomkowicza, wzywający magistrat. aby zakazał na przyszłość zalepiać mury bramy Florjańskiej i arkady afiszami tak z jednej jak i z drugiej strony; 2) ze względu na porządek odnieść się do policji i polecić komisarzom obwodowym, aby z murów, ciągnących się od bramy Florjańskiej do baszty Pasamoników, nie rozkradano kamieni, gdyż przez to przyczyniają się sprawcy do zniszczenia tychże. 3) Dalej sekcja uchwaliła kontrakt z wojskiem co do czyszczenia śluz i kanałów przedłużyć na jeden

rok; 4) przyznać kredyt dodatkowy na pokrycie wydatku, poczynionego na zajęcie robotników z wiosną br. i odpowiednie wnioski w tej sprawie przedstawić sekcji II, a następnie Radzie miasta. Sekcja przyznała kredyt dodatkowy na bruki i w sprawie zakupna nowych wężów do skrapiania ulic. W sprawie tej wybrała sekcja osobną komisję, złożoną z pp. r. m. Beringera, Markusa i Kosobuckiego z poleceniem, by komisja przybrała sobie do pomocy urzędników magistratu i opracowała wnioski w kierunku, jakie wózki uważa za najodpowiedniejsze i przedstawiła je sekcji ekonomicznej, Następnie na przedstawienie r. m. Markusa uchwaliła sekcja wezwać magistrat, by zniósł ogrodzenie koło kościoła Marjackiego, również, by magistrat polecił komisarzom dbać o to, by stróże kamieniczni wcześniej robili porządek na trotoarach i posypywali je piaskiem.

Komisja utworzona z polecenia ministerstwa handlu, pod przewodnictwem koncepisty hr. Badeniego, w dalszym ciągu zwiedziła we środę mieszkania szewców w drugiej połowie miasta i na Kazimierzu, gdzie znaleziono najgorsze stosunki, spotykając się z wielką biedą i brakiem zarobku.

Na Kazimierzu prawie żaden z majstrów szewskich nie trzyma czeladzi, tylko daje robotę mieszkającym osobno czeladnikom i zatrudnia ich w ten sposób nieraz 30 lub 40. Oprócz tej roboty, czeladź, mieszkająca osobno, uprawia fuszerkę i dostarcza lichego obuwia na tandetę.

Dzisiaj rano zbierze się komisja w krakowskiem starostwie i uda się na Zwierzyniec, do Dębnik, Grzegórzek i innych gmin podmiejskich celem zbadania tamtejszych stosunków.

Komisja rekursowa Rady miejskiej obradowała we środę pod przewodnictwem II wiceprezydenta dra Staniszewskiego. Komisja załatwiła kilka spraw bieżących.

Związek Bankowy, na którego czele stoją dwaj znani żydowscy adwokaci, widocznie nie rządzi się delikatnością względem swoich klijentów, gdyż pomimo 8 procentów, ma zwyczaj liczyć sobie takie wysokie prowizje, że jeden w ten sposób oprowizowany klijent widział się zmuszonym wnieść skargę do tutejszej prokuratorji państwa. Za zaciągniętą w tym banku pożyczkę przez Aleksandra Katznera w kwocie 8000 koron, bank ściągnął 2 600 koron samej prowizji.

III zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa samopomocy lekarzy odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 21 grudnia 1902 r. o godz. 3 popołudniu w sali Kopernika (Collegjum novum), z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wnioski Wydziału. 5) Wybory zarządu Towarzystwa. 6) Wnioski członków.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. L. 780. W piątek, dnia 12 grudnia 1902 r. o godzinie 7-ej wieczór odbędzie się w lokalu przy Rynku gł. pod l. 17, na II piętrze, posiedzenie Towarzystwa. Porządek posiedzenia: 1) Dokończenie dyskusji nad sprawą dróg wodnych. 2) Rozprawa nad wykonywaniem robót publicznych przez krajome firmy. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Imatrykulacja uczniów Uniw. Jagiel. odbyła się we środę o godz. 11 przed południem w auli „Collegium novum" wobec rektora ks. prof. dra Gromnickiego, dziekanów wszystkich wydziałów i sekretarza prof. dra Leona Cyfrowicza. Po przemówieniu rektora młodzież składała ślubowanie podaniem ręki rektorowi i dziekanowi, przyczem otrzymywała karty imatrykulacyjne z przepisami akademickiemi. Do imatrykulacji przystąpiło na wydziale teologicznym 20 słuchaczy, na wydziale medycznym 38, na wydziale prawniczym 168, na wydziale filozoficznym 245, ogółem 471.

Niewłaściwość. W wielu wystawach księgarń krakowskich widzieć można ohydną książkę p. t.: „Małżeństwo" wydaną przez firmę lwowską, która się polską mieni i z osób właścicieli i zecerów może nią jest. No, książek ohydnych i to nawet polskich w czasach naszych nie brak, czyż warto o tem i pisać? Zapewne, że nie, i te słów kilka, nie o nią, ale o to, że ta książka w 10 numerach „Czasu" (w rubryce anonsów) była reklamowaną z wyszczególnieniem tytułów pojedyńczych rozdziałów, a te tytuły są takie, że ich nie już uczciwej zamężnej kobiecie, ale mężczyźnie czytać wstręt. Anons obszerny dziesięć razy powtórzony, zapewne ze dwieście koron przyniósł. Czy o tych pieniądzach można powiedzieć; non olent? Czy taki anons w dzienniku o barwie katolickiej przystoi? Czy na to ludzie o wielkich a i chlubnie noszonych nazwiskach, dziennik ten podtrzymują, by z takich źródeł zyski ciągnął? Odpowiedź, że redakcja na każdym numerze drukuje, iż za treść anonsów nieodpowiada, nikogo nie omami, i nigdzie na świecie dzienniki szanujące się, sprosności do anonsów nieprzyjmują. Jeśli zaś redakcja obojętna, niechże protektorowie „Czasu" czuwają, bo szkoda zaprawdę i nazwisk ich i grosza.

M.

Zamieszczając powyższe uwagi, wskutek usilnych nalegań wybitnego polityka z obozu konserwatywnego musimy jednak nadmienić, nie wdając sie w meritum sprawy, że kontrola redakcji nad ogłoszeniami jest wogóle trudna, a według dość ogólnie przyjętej praktyki prowadzi się ją bardzo powierzchownie.

Bracia Tercjarze Ś-go Franciszka posługujący ubogim będą w bieżących dniach kwestowali w 1-szej dzielnicy miasta w godzinach południowych. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna i obuwie męzkie, kobiece i dziecinne. Polecają ubogich w Przytuliskach miłosierdziu publicznemu, Kaźmierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet.

Ślizgawka w „Sokole" otrzymała oświetlenie gazowe. Nowość ta przyczyni się niewątpliwie do ożywienia ruchu tembardziej, że tor Sokoli położony jest najbliżej miasta i należycie osłonięty. Ślizgawka codziennie otwarta do godziny 7 wieczorem.

Zamach samobójczy. We środę po południu w domu Kulczyńskich przy ulicy Florjańskiej 19 letni Stefan. Ż. uczeń szkoły przemysłowej w zamiarze samobójczym sztyletem zadał sobie ranę w lewy bok w okolicy serca, a nadto skaleczył prawe udo.

Po opatrzeniu odwieziono desperata na klinikę prof. dra Kadera.

Kronika policyjna. Na Kazimierzu napotkała policja 21 lat liczącego żydka Mendla Mandelbauma, recte Badera, notorycznego złodzieja. W chwili aresztowania za niedozwolony powrót, odrzucił od siebie pugilares ze stu koronami, necesser i cenny scyzoryk, widocznie pochodzące z kradzieży.

Na dworcu kolejowym przytrzymano 19 letniego Stanisława Szewczyka, złodzieja z Podgórza, który uganiał się za powracającymi z Niemiec robotnikami. Przy nim znaleziono kilka marek pruskich, które widocznie nie z jego zarobku, lecz z kradzieży pochodzą.

Zofja Brzukała, 37 lat licząca wdowa, służąca u żyda Dawida Sperlinga, w przystępie pijaństwa zamierzyła się otruć łebkami od zapałek, a gdy jej w tem przeszkodzono, zapowiedziała, że zginie jakąkolwiek inną śmiercią samobójczą.

Za oszustwo aresztowała policja żyda Hirscha Lufiga, który w Sukiennicach zmieniając wiejskiej dziewczynie, banknot 20-koronowy, zamiast trzech pięciokoronówek dał jej jedną, dawną monetę dwureńskową, licząc ją za pięć koron.

Zaczadzenie. Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj o godzinie wpół do 8 rano wezwane do hotelu pod Różą, gdzie trzej służący hotelowi Wojciech Opach, Jędrzej Konarski i Jan Kozub w skutek pęknięcia rury od pieca żelaznego ulegli zaczadzeniu.

Pogotowie po zastosowaniu odpowiednich środków zaradczych, przywróciło wszystkich trzech do stanu normalnego.

NEKROLOGJA.

Ludwina z Wędrychowskich Opeln-Bronikowska, wdowa po ś. p. Józefie, przeżywszy lat 75, zmarła 6 b. m. we wsi Niecieslawice w Król. polskim. Zmarła była córką ś. p. pułkownika b. wojsk polskich Józefa Wędrychowskiego i Justyny z Różyckich. Skromna przez całe życie oddawała się po śmierci męża zarządowi majątku ziemskiego i wychowaniu dzieci, budząc powszechny szacunek wśród sąsiadów dla staropolskich cichych cnót domowych jakich przykładem była w swej okolicy.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 10 grudnia: „Cień", dramat w 3 akt. Wilh Feldmana.

W sobotę 13 grudnia: „Krucze gniazdo", dramat w 3 akt. Dagny Przybyszewskiej; „Walc barona (!) Molskiego", kom. w 1 akcie A. Neuwert-Nowaczyńskiego; „We czworo", kom. w 1 akcie M. Gawalewicza. (Nowość).

Zjazd ogólny droguistów z Galicji.

W niedzielę dnia 7 b. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa droguistów galicyjskich, na które przybyli w znacznej liczbie członkowie z Krakowa i stron dalszych.

Celem zjazdu był wybór wydziału oraz omówienie środków, mających służyć do wywalczenia dla drogueryj odpowiednich ustaw, których dotychczas prawie niema. Droguerje bywają pociągane pod ustawy i paragrafy przestarzałe, tyczące się zwykłych kramów, przez ludzi niefachowych prowadzonych.

Droguiści-magistrowie posiadają te same studja co aptekarze, a są przez władze po macoszemu traktowani, a przez właścicieli aptek prześladowani za to, że sprzedają dozwolone im środki lecznicze jak najtaniej, gdyż przeciwnie właściciele aptek pobierają 200 prc. i więcej, dla usunięcia więc konkurencji chcieliby usunąć z widowni droguerje, tak dobroczynne dla klasy niezamożnej. Władza przy nadaniu koncesji na droguerje żąda oprócz nieposzlakowanego charakteru, uzdolnienia fachowego t. j. stopnia ukończonego aptekarza, przeto jeźli takie wykształcenie jest wymagane, powinno być dozwolone właścicielom drogueryj wykonywać to, czego się nauczyli i co mają w swoich dyplomach uniwersyteckich napisane „Eidem potestatem daremus ubi vis artem pharmaceuticam exercendi" (gdzie chcesz możesz wykonywać zawód aptekarski.)— Tymczasem dzieje się przeciwnie: Droguistom zakazują sprzedawać to nawet, czego w zwykłych kramach dostać można.

Droguiści po pracy kilkunastoletniej w aptekach — po wydaniu funduszów na odbycie studjów, — opłacając podatki i wszelkie ciężary, powinni przeto mieć te same prawa, lub tej samej doznawać opieki, co i aptebi, a tem samem powinno im być dozwolone sprzedawać wszystko w swoich droguerjach, oprócz wykonywania recept.

Te sprawy omawiano na zjeździe, i dla nich powołano Towarzystwo do życia.

Przystąpili do niego droguerzyści ze Lwowa, Jarosławia, Stryja, Gródka, Tarnopola, Rzeszowa, Nowego Targu i Nowego Sącza.

Następnie zjazd przyjął delegację strejkujących farmaceutów, i powziął uchwałę, aby w razie dozwolenia przez władzę, na czas strejku wykonywania recept przez droguerje, właściciele ich ze względów koleżeńskich z pozwolenia tego nie korzystali.

Na prezesa Towarzystwa wybrano jednogłośnie mag. farm. p. Franciszka Zopotha, na jego zastępcę mag. farm. p. Stanisława Milerowicza, na sekretarza mag. farm. p. Jędrzejowskiego, na skarbnika mag. farm. p. Wiśniewskiego.

Delegatów na Lwów mag. farm.: p. Leszko Sładowskiego i mag. farm. p. Rechena.

Podczas przyjęcia urządzonego na cześć gości przybyłych z prowincji, odczytano nadeszłe telegramy, i wnoszone liczne toasty na powodzenie Towarzystwa, które odtąd będzie legalnie walczyć o należne droguistom prawa.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z Towarz. „polska sztuka stosowana"**. — Na posiedzeniu wydziału Tow., które się odbyło 8 b. m. pod przewodnictwem prezesa prof. Karola Potkańskiego, zastanawiano się nad zmianą punktu e) § 11 statutu, przyznającego członkom prawo udziału w rozlosowywaniu przedmiotów artystycznych. Wydział, uznając ten punkt za niepraktyczny i mało korzystny dla członków, uchwalił jeszcze poprzednio rozdać wszystkim członkom bez wyjątku 1-szy zeszyt wydawnictwa Tow., jako premjum bezpłatne, jakkolwiek prawo takie nie jest przyznane członkom według statutu. Obecnie zaś wydział uchwalił przedłożyć na najbliższem walnem zgromadzeniu członków wniosek o zamianę prawa udziału w losowaniu na prawo wszystkich członków otrzymywania bezpłatnie takiej ilości zeszytów, jaka na każdorazowem walnem zgromadzeniu uchwaloną zostanie. Członkowie Tow. za rok ubiegły 1901/2 otrzymują więc 1-szy zeszyt wydawnictwa, które w handlu księgarskim kosztuje 3 korony, a zawiera prócz barwnej okładki 20 rysunków na 5-ciu planszach kolorowych i 2-ch czarnych. — W roku następnym otrzymają członkowie większą ilość zeszytów. Ilość ta zależeć będzie od materjalnego powodzenia zeszytu pierwszego i od liczby członków Towarzystwa.

W dalszym ciągu wydział uchwalił wnieść na walnem zgromadzeniu, ażeby pierwszy rok istnienia Towarzystwa, który oficjalnie upłynął 1-go października b. r., przedłużonym został do 1-go stycznia 1903 r. W ten sposób drugi rok istnienia Towarzystwa przypadnie na rok kalendarzowy 1903. Walne zgromadzenie członków celem dokonania wyboru do wydziału, tudzież przyjęcia sprawozdania za rok ubiegły odbędzie się w styczniu 1903 r. Tymczasem wydział podać może do wiadomości, że w roku ubiegłym Towarzystwo liczyło 240 członków zwyczajnych, jednego członka honorowego (Stanisława Witkiewicza) i 12 członków założycieli (pp. prof. J. Baranowskiego, Janostwo Bloch, hr. A. Krasińskiego, prof. K. i J. Kostaneckich, bar. L. Kronenberga, pannę A. Natanson, baronową M. Taube, H. Radziszewskiego, A. Wieczorka i hr. W.

Zamoyskiego); ogłosiło 6 konkursów, urządziło 2 wystawy (w Krakowie i w Warszawie) i wydało 1-szy zeszyt materjałów artystycznych. — Kancelarja i pracownia Towarzystwa mieszczą się przy ul. Wolskiej 14, gdzie zapisywać się można na członków na rok 1903 i odbierać premjum za rok ubiegły. Sekretarz przyjmuje od 11-ej do 1-szej.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 10 grudnia. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 12.

Minister skarbu przedłożył ustawę o konwencji brukselskiej.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusji nad ustawą o domokrążstwie.

§ 5 przyjęto w brzmieniu komisji. Również przyjęto wniosek dodatkowy, według którego na wszystkie kraje monarchji mają być rozszerzone udogodnienia, przyznane § 16 gminom co do dozwolenia handlu domokrążnego.

Wniosek pos. Wohlmayera, mocą którego w przyszłości nowe zezwolenia na handel domokrążny wogóle nie mają być udzielane, pozostał w mniejszości.

Zastępca rządu szef sekcji Weigelsperg oświadcza, że rząd zawsze występował przyjaźnie wobec uprawnionych gmin, jest jednakże zdania, że dostateczną będzie rzeczą, jeżeli rozszerzenie zezwolenia na handel domokrążny na większe obszary będzie możliwe tylko w drodze rozporządzeń. Tego zdania jest także komisja. Co się tyczy kwestji opodatkowania, podatki na zezwolenie handlu domokrążnego w całem państwie równać się mają mniej więcej podatkom, jakie domokrążcy będą płacili za pozwolenie na handel w różnych powiatach, lub różnych krajach. Rząd jest zdania, że na wsi domokrążcy mają jeszcze wielkie interesa, jak i w wolnym obrocie z drugą połową monarchji i z tego powodu powinno przyjść do pewnego porozumienia między obu połowami monarchji.

Następnie przyjęto w brzmieniu komisji §§ 6, 7 i 9, a 8 z nieznaczną zmianą.

Na tem dyskusję przerwano.

Do prezydjum Izby wpłynęły następujące wnioski naglące:

Pos. Ferriego, Vukovicza i tow. w sprawie ułaskawienia osób, które przed stawieniem się do wojska zbiegły za granicę;

pos. Fresla i tow. w sprawie uregulowania stosunków służbowych i płac kolejarzy;

pos. Hajeka i tow. w sprawie odesłania przedłożenia o opilstwie do komisji i do Izb handlowych w celu zaopinjowania.

Przedłożenie rządowe, w sprawie zniesienia kaucyj służbowych, przydzielono bez pierwszego czytania do komisji budżetowej.

Pos. Rotter złożył mandat do komisji przemysłowej.

Koniec posiedzenia o g. 4 m. 30; następne dzisiaj o godz. 11 rano.

Sytuacja.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.) W prywatnej rozmowie z naszym korespondentem wiedeńskim jeden z najwybitniejszych posłów młodoczeskich oświadczył: „Nadzieje dra Koerbera co do ustępstw ze strony Czechów na rzecz prowizorjum budżetowego są najzupełniej bezpodstawne i płonne. Czesi są zdecydowani zmusić dra Koerbera do użycia § 14-go i chcą tym sposobem prezesa gabinetu skompromitować i zmusić do ustąpienia.

Niemcy zarzucali hr. Thunowi, że rządził on, opierając się jedynie na § 14, obecnie więc Czesi chcą okazać, że niemiecki gabinet dra Koerbera również tylko tym paragrafem rządzić potrafi. W kołach decydujących zaznaczyli wyraźnie Czesi, że dla innego rządu gotowi są do jak najdalej idących ustępstw.

Koło polskie na usługach rządu.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.) Posłowie polscy, a mianowicie imieniem kierującej grupy w Kole polskiem pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz, prosili wczoraj klub czeski, aby pozwolił parlamentowi na uchwalenie prowizorjum budżetowego. Imieniem młodoczechów odpowiedział posłom polskim odmownie Pacak. W kołach parlamentarnych panuje wielkie zdziwienie, że Koło wynajęło się rządowi za pośrednika w tej sprawie. Krąży tu także pogłoska, że Koło wraz z Niemcami na jednym z najbliższych posiedzeń postawi nagły wniosek wzywający rząd, aby prowizorjum budżetowe natychmiast poszło pod obrady Izby.

Prace Izby. — Ferje świąteczne.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.) Cały bieżący tydzień rozprawiać będzie Izba nad ustawą o handlu domokrążnym (Hausirgesetz). Do głosu zapisanych jest jeszcze 264 mowców. Wobec tego Izba odbędzie posiedzenie nawet w sobotę i poniedziałek, chociaż zwykle dnie te od obrad były wolne.

Co do długości sesji krążą rozmaite pogłoski. Wedle jednych Izba obradować ma do 19 b. m., wedle innych dr Körber zwoła Izbę natychmiast po świętach, aby przed Nowym Rokiem mieć jeszcze jakie 3 posiedzenia Izby. Dr Körber liczy na to, że młodoczesi dadzą się namówić do porzucenia obstrukcji i chociaż w ostatniej chwili pomogą do uchwalenia prawa budżetowego.

Dr Koerber w niebezpieczeństwie.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.). „N. Freie Presse“ skarży się w dzisiejszym artykule wstępnym, że we wszystkich stronnictwach znajdują się posłowie pracujący nad obaleniem dr Koerbera. Są to ci sami politycy, którzy przed kilku tygodniami pracowali nad przeprowadzeniem gabinetu koalicyjnego.

W dalszym ciągu zapewnia „N. F. P.“, że lewica niemiecka nigdy się nie zgodzi na ustąpienie dra Koerbera.

Nowa taksa lekarstw.

Wiedeń 11 grudnia. (Tel. wł.) „Wien.-Ztg.“ ogłasza rozporządzenie min. spr. wewn. z dnia 4-go grudnia 1902 tyczące nowej taksy lekarstw na rok 1903. Ustawa ta obowiązywać będzie już od 1-go stycznia r. p. i wogóle nie bardzo zmienia obecne ceny lekarstw.

Nagroda Nobla.

Krystjanja 11 grudnia. Komitet storthingu dla rozdania nagród Nobla przyznał nagrodę pokojową po połowie sekretarzowi honorowemu międzynarodowego biura pokojowego w Bernie, Elie Ducommun, oraz sekretarzowi międzyn. biura pokojowego w Bernie drowi Albertowi Gobat.

Zwołanie sejmu.

Lwów 10 grudnia. Wobec doniesień tutejszych dzienników, jakoby już było postanowionem, że sejm nie zostanie zwołany w ostatnich dniach roku bieżącego na zwyczajną trzydniówkę, „Słowo Polskie“ pisze, że w sferach dobrze poinformowanych uważają wiadomość tę za przedwczesną i wprost nieprawdopodobną.

Strejk aptekarski.

Lwów 10 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą: Dziś przed południem odbyło się tu zgromadzenie strejkujących współpracowników aptekarskich, na którem przewodniczący p. Demant zawiadomił, że związek kas chorych uchwalił zwołać na poniedziałek zgromadzenie ludowe, z porządkiem dziennym: strejk aptekarski. A nadto, że zgromadzenie delegatów kas chorych, które odbędzie się w niedzielę w sali ratuszowej umieści także sprawę strejku na swoim porządku dziennym; zawiadomił dalej, że Kasy chorych zwróciły się do właścicieli aptek z żądaniem, aby dali bezzwłoczną odpowiedź czy właściciele aptek skłonni są przyjąć napowrót strejkujących współpracowników aptekarskich, gdyż w razie przeciwnym kasy chorych udadzą się do rządu z żądaniem utworzenia własnej apteki.

Zgromadzenie wyraziwszy następnie uznanie prasie za poparcie i przyjmując pomoc moralną partji socjalno-demokratycznej(!) uchwaliło nie przyjąć pomocy materjalnej z jaką chciała pospieszyć partja socjalno demokratyczna, „Öst. Apotheken Verband“ i Towarzystwo aptekarskie.

W dalszym ciągu uchwaliło zgromadzenie wysłać do austrjackiego związku aptekarzy w Wiedniu prośbę, by nie zarządzano składek na rzecz strejkujących, gdyż są w stanie wytrwać w strejku jeden a nawet dwa miesiące o własnych siłach.

Zgromadzenie zażądało dalej wykreślenia z wszystkich Towarzystw współpracowników aptekarskich, których strejkujący uważają za łamiących strejk.

Zobowiązano się następnie, że żaden ze strejkujących do końca b. m. nie zgłosi się do komitetu strejkowego o zapomogę. Fundusz strejkowy wynosi obecnie 15.000 koron.

Lwów 10 lutego. (Tel. wł.) W całej Galicji strejkuje dotychczas 244 farmaceutów. Strejkujący otrzymali z Wiednia i Pragi telegramy wyrażające sympatję i zapewnienie solidarności.

Regulacje rzek w Galicji.

Lwów 10 grudnia. „Gazeta Lwowska“ donosi: Namiestnik przeniósł kierownika regulacji rzeki Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem radcę budownictwa Tadeusza Skrzyszowskiego z Żydaczowa do Lwowa, inżyniera Antoniego Gończarczyka z Kałusza do Żydaczowa, poruczając mu kierownictwo regulacji rzeki Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, adjunkta bud. Tadeusza Paszkowskiego z Jasła do Kałusza.

Samobójstwo dyplomaty.

Rzym 10 grudnia. „Popolo Romano“ donosi, że włoski agent dyplomatyczny w Zofji Polaco popełnił samobójstwo, z powodu choroby nerwowej.

Zamieszki w Wenezueli.

Waszyngton 10 grudnia. Angielski minister rezydent i niemiecki ajent dyplomatyczny w Caracas zwrócili się przed swoim wyjazdem do tamtejszego amerykańskiego posła z prośbą aby zaopiekował się interesami ich państw. Poseł Stanów Zjednoczonych przyrzekł użyczyć ochrony niemieckim i angielskim poddanym jeżeli do niego się zwrócą.

Zamieszki w Wenezueli.

Londyn 10 grudnia. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że departament państwowy pochwala wręczone ultimatum Wenezueli ze strony Anglji i Niemiec. — Podobno niemieccy i angielscy marynarze mają wylądować we Wenezueli i zająć dom cłowy aż do uregulowania całej kwestji. Rządowi wenezuelskiemu w Waszyngtonie doniosły Stany zjednoczone, że pod żadnym warunkiem nie będą się mięszały do postępowania Niemiec i Anglji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 101·05, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·—, Akcje węg. 701·50, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Uniobanku 527·— Akcje Landerbanku 385·—, Akcje kolei państ. 680·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 293·50, Akcje tytoniowe 328·50, Akcje Alpiny 351·— Losy tureckie 111·50, Ruble 252·75.

Usposobienie: Po spokojnym przebiegu silne na zagranicę.

Cukier (spok.) 22·45, spirytus (bez zmiany) 36·50 nafta niezmieniona.

Berlin 10-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. 19005.

Ogłoszenie licytacyi.

Krajowy Szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę ofertową na dostarczyć się mające w r. 1903:

Słonina i smalec około 7000 kg., kaszę częstochowską, jagłaną, tatarczaną i ryż, około 20.000 kg.

Oferty ostemplowane wraz z próbkami i 5% wadyum oferowanej sumy wnosić należy do Dyrekcyi szpitala św. Łazarza do dnia 15-go grudnia br., godziny 12-tej w południe.

Dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza
6185 3 3 w zastępstwie
Dr Trzebicky.

Biedna matka
z czworgiem małoletnich dzieci, której mąż od kilku tygodni leży chory, nie mająca najmniejszej z nikąd pomocy, prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc celem uniknięcia śmierci głodowej. Łaskawe choćby najskromniejsze datki prosi nadsyłać pod adresem: Eleonora Kiwnacka Grzegórski L. 112, dom p. Heinbluma. 3 3

Ekstrakt herbaciany w płynie
(„THEE EXPRESS“)
Alpestre i Sudetia ziółka
do sporządzania likierów Chartreuxe i Sudetia

LINOLEUM
do wyścielania całych pokoi
DYWANY i CHODNIKI
ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe i żelazne

Szachy, szachownice, domina
Karty do gry, sztony metalowe
Ramki do gazet
Kule, kije i inne przybory do bilardów

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ozdoby i Dekoracye na drzewko, Podarki różne na gwiazdkę
„DUŻO NOWOŚCI“ „WIELKI WYBÓR“
Tennisy pokojowe „Ping — Pong“ przybory do takowych | Siłomierze sprężynowe „Herkules“ Przyrządy gimnastyczne „Whithely“

REIM i SPÓŁKA
Rynek główny 37 KRAKÓW Linia A — B
polecają po cenach najtańszych: 6123

Lampki platynowe, Aparat Longlife, Aparat Ozonateur — do odświeżania powietrza w pokojach
„Smell“ preparat do kąpieli
Środki do kąpieli lecznicze
Wódka francuska Molla i Brazaya

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe

Najlepsze likiery
około 60 gatunków sporządzić można samemu zapomocą **Jul. Schradera** patron stosownie do gatunku po 80—120 hal.

CERATY
na stoły i meble odpasowane i na metry
PRZEDSCIÓŁKI
kokosowe, ceratowe i japońskie

Pipy, Węże gumowe. Korkociągi
Korki i Smółka do lakowania flaszek
Maszynki do korkowania
Śrut do mycia flaszek

„NOWOŚCI“ „**WOLPIN**“ środek do czyszczenia rękawiczek „**Ricy**“ **GUMA do gryzienia** o różnych smakach „**Riwalin**“ najdoskonalsza farba emaljowa **„NOWOŚCI“**

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych
przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, **kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej a najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach.** 6133

Realność
w Podgórzu położona,
niedawno gruntownie odrestaurowana, przynosząca odpowiedni dochód, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** —
Bliższej wiadomości udzieli:
Dr. Władysław Lisowski adwokat w Krakowie, ul. Wiślna 8. 6206

Ważne na Święta i N. Rok
PORTRETY
według fotografii czarne, kredowe, olejne, aquarelle i pastele: artystycznie wykonane począwszy od 7 Kor. wzwyż, wykonuje Pracownia artystyczna
JULIANA RYSIA
w Krakowie, ul. Floryańska 10.
Karty pocztowe według fotogr. z portrecikiem od 2 K 40 h. za 10 sztuk.
6204 1 3

SZPROTY
BIKLINGI
Śledzie wędzone
Śledzie w galarecie
zawsze świeże poleca
Ed. Klimek
w Krakowie. 6034

Łosoś wędzony, **Śledzie** marynowane i w galarecie, **Piklingi, Sery i Bryndzę, Sardynki** franc. i włoskie, **Oliwę** nicejską „Imperiale“, **Masło** deserowe i kuchenne (codzień świeże),

Migdały, Rodzynki, Daktyle, Figi, Malagę i Orzechy, Owoce kandyzowane, świeże i ameryk. suszone, Konserwy z owoców i jarzyn, Marmelady owocowe.
Przybory gustowne na drzewko: Bakalie miesz. w pakieciakach ozdobnych, 50 ct.
poleca firma 6105 4 6
T. LEWIECKA
Kraków,
ul. Sławkowska 10, naprzeciw Grand Hotelu.

W czasach gdzie skarżą się ogólnie na brak zdolnych **agronomów** poleca swe usługi od lipca 1903 jako **dyrektor dóbr lub administrator**, zdolny i energiczny
AGRONOM
z kaucyą 20 000 Koron. Adresu udzieli agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana. Pośrednictwo będzie sowicie wynagrodzone. 6159

~~~~~~ **Założona w roku 1796** ~~~~~~
KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie, Rynek główny L. 17, Nr. telefonu 452
poleca 6162 5 0
z powodu zbliżającego się **św. Mikołaja i Gwiazdki** bogato zaopatrzony **sortyment książek na podarki** dla wszelkiego wieku.
Dla młodzieży szkolnej posiada na składzie:
Ładny wybór GLOBUSÓW
od ceny Kor. 1·50.
Na żądanie wysyła katalogi książek na podarki i wszelkich innych. Dokładny katalog wydawnictw, czasopism oraz warunki wypożyczalni nut.

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25
PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH
polecają
Wina, Rumy, Cognaki, Śliwowicę,
SZAMPANY,
znakomitą Herbatę oryginal. chińską
oraz
MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE
od najniższych cen. 6205 1 0

ZAKŁAD FRYZYERSKI ulica Szewska Nr. 2.
Salon dla Panów — **osobny salonik dla Pań** — sztuczne **wyroby z włosów** — Wybór ozdobnych szpilek i grzebieni — Najnowsze **perfumy** francuskie, angielskie i krajowe — wszelkie **przybory toiletowe** poleca **K. Ryżmanowski, Kraków, ulica Szewska Nr. 2.**
6125 15 0

BAZAR KRAJOWY
w Krakowie, róg Rynku głów. i ul. Brackiej L. 20
POLECA W WIELKIM WYBORZE 6137 9 0
Rzeźby zakopańskie,
Hafty włościańskie z Wiązownicy,
Mydełka zakopańskie,
Wodę kolońską Bracha w Tarnowie,
Paski krakowskie,
Pantofle sukienne zakopańskie.
Krypcie skórzane z Rymanowa. IX

WINA Z MALTOZY (maltonowe)
firmy **Svatek & C°** w Pradze — Smichow, 851.



5125

Przez naturalną fermentacyę, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego słodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla **chorych i niedokrwistych, zwłaszcza dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.**

Maltoferrochin Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i delikat. smak.
Maltochin Malaga z maltozową chiną.
China-Sherry, Shery z maltozową chiną.
flaszka 3 k., ½ fl. 1 k. 60.
Malto-Condurango 1 flaszka 4 kor., ½ flaszki kor. 2·20

Na składzie mają **w Krakowie**: apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski, H. Bartmański; składy apt. J. Hanak i Sp., A. Reifer, Zopoth i Sp.; w **Przemyślu**: H. Michnik, Maszewski, M. Stiller; we **Lwowie**: S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.
Główną agencyę na zachodnią Galicyę ma mag. farm. **M. L. Dobrowolski w Podgórzu** pod Krakowem, na wschodnią Galicyę apteka **S. Hay, Lwów.**
Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: Malaga brunatna i biała, Sherry, Vermouth.
Odznaczone pierwszemi nagrodami w Paryżu, Pradze, Bruxell. Rok zał. 1897.
Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

Panna inteligentna
pełniąca obowiązki panny służącej, z najlepszemi poleceniami z domów magnackich, z doskonałą krawiecczyzną, szuka posady zaraz. Adres: M. S. Kraków, Ogrodowa Nr. 3 II p. 6207 1 3

OSOBA
znająca się dobrze na kuchni jakoteż i na białem szyciu, poszukuje posady u wdowca lub starszego kawalera. — Zgłoszenia: E. C. poste restante Podgórze. 6182 1 3

Gwiazdkowa wyprzedaż Win
po najniższych cenach z opustem 10%
„Centralna Węg. Piwnica Win“.
Tenże lokal do najęcia lub cały interes z urządzeniem do sprzedania.
6203 1 0

Posada korzystna
zarządcy zamku może być odstąpiona katolikowi, posiadającemu odpowiednie kwalifikacye, okazałej powierzchowności i w sile wieku. Bliższe szczegóły udzieli J. K. Orzechowski ul. Długa L. 4, Kraków. 6119 3 3

Młoda inteligentna osoba
z chlubnemi poleceniami jest zaraz [...] umieszczenia jako owarzyszka i [...] rządczyni. Równocześnie poszukuje [po]sady inteligentna wdowa, w średn[im] wieku, z b. dobremi świadectwami, [ja]ko bona wychowawczyni lub do pie[lę]gnowania i opieki słabej osoby, prz[ez] **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapsz[e] z Trembeckich Zwiling** Kraków, ul. ś[w.] Jana 2, róg rynku główn. 6094 4 [...]

Miód patoka
kuracyjny i deserowy, z własnej pas[iecz]ki, wysyłam na żądanie franko, w [fla]szkach za zaliczką 7 kor. **Ks. W. Mikit[a]** proboszcz, Kupczyńce p. Denysów. 5[...]

Pierze gęsie
tylko 60 centów
a lepszy gatunek 70 ct. za pół ki[lo]. Pierze to jest szare, zupełnie nowe rękami darte, gotowe do nasypywa[nia] pierzyn poduszek i spodków. Próbę ilości 5 kilo wysyła za zaliczka [...] **J. Krasa, handel pierza w Smich[o]wie koło Pragi (680) Czechy.** Wym[ia]na dozwolona. Upraszam o dokład[ny] adres. 6081 1 1

ODPOWIEDNI PODAREK NA GWIAZDKĘ!!!
Ciągnienie nieodwołalnie 15 Stycznia 1903 | **Główna wygrana 40.000 Koron.**
Losy Loteryi Przemysłowej po 1 Koronie do nabycia we wszystkich kantorach, oraz w Administr. „Głosu Narodu“. 6084 7 0

Z PRUS
sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** zastępuje w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkaliczno słona**, zawierająca części składowe, jak
WODA SELTERSKA
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 5871
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 6136
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

A. Gralewski i Sp.
w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.
Hurtowny Handel i Skład Win
poleca
WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-Hegyalja u producentów osobiście zakupowane, oraz
WINA AUSTRIACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE i inne zagraniczne, **COGNAC,** odstała **ŚLIWOWICĘ smyrneńską.** — Sprzedaż na kieliszki, butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta Krakowa składy transitowe. 6148

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
~~~~~~